

# Gniewa Wołosiewicz

---

## 33 lata mojej pracy w Sekcji Polskiej Radia Francuskiego

---

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 2, 247-249

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

### 33 LATA MOJEJ PRACY W SEKCJI POLSKIEJ RADIA FRANCUSKIEGO

W roku 1996 Sekcja Polska Radia Francuskiego obchodziła swoją pięćdziesiątą rocznicę istnienia. Ja przestąpiłam jej progi w kwietniu 1946 roku. Dowiedziałam się, że jest wolne miejsce sekretarki. Zgłosiłam się nie umiejąc ani dobrze pisać na maszynie, ani nie znając się zupełnie na zawilych arkanach administracji. Przeżyłam okres dość trudny wszyscy na mnie narzekali, na szczęście, siłą woli raczej, niż umiejętnościami, dosyć szybko otrzymałam status dziennikarki.

Redaktorem naczelnym był uroczy Tadeusz Świącicki, pracowali: Rega Lanoix, Anna Winczakiewicz, Barbara Maliszewska, Eliza Gonkiewicz i Roman Kowaliczko, który zajmował się audycjami dla górników nadawanymi przez rozgłośnię w Lille. Były to różne słuchowiska, piosenki, koncerty życzeń, ale też apele w sprawie poszukiwania rodzin. Oprócz audycji w Lille mieliśmy audycje na falach krótkich, przeznaczone głównie dla słuchaczy w Polsce, które w tych czasach pionierskich były bardzo ważne. Mieliśmy świadomość, że jest obowiązkiem przekazywanie do Polski jak najwięcej wiadomości politycznych, kulturalnych, aby Polacy nie czuli się zupełnie izolowani od świata zachodniego. Wyjazdy z Polski w tym czasie były bardzo utrudniane i Polacy psychicznie odczuwali olbrzymi kontrast między życiem w Polsce, a życiem np. w Paryżu. Wyjazd za granicę był dla każdego Polaka czymś wymarzoną. Sekcja Polska była łącznikiem między dwoma światami. Pamiętam jak zamawiałam kiedyś na nagranie pączki u Bliklego, miał je przysłać samolotem. Blikle spytał mnie czy zgodzę się porozmawiać z jedną z jego pracownic. „Naturalnie” — odpowiedziałam. W telefonie usłyszałam drżący, zdenerwowany głos: „Pani naprawdę mówi z Paryża, jak tam jest, jak tam się żyje? Proszę opowiedzieć”.

W Sekcji Polskiej zaczęłam pracować w 1946 roku, a więc pierwszym roku po wojnie. Większość z nas zaczynała swój żywot na emigracji w pokoikach na poddaszach. Mieliśmy tylko maszynę do pisania i to kupioną okazjnie. Nie posiadaliśmy nic oprócz entuzjazmu i wiary, że to nowe życie na emigracji będzie szczęśliwe. To były inne czasy, pod każdym względem. Bywało, że pracowałam od dziewiętnastej do północy. Spokojnie wracałam metrem do domu nie bojąc się, że ktoś ukradnie mi torebkę. Życie towarzyskie w tym czasie było bardzo ożywione. Wódkę robiło się ze spirytusu kupionego w aptece, dodawało się skórkę cytrynową. Kanapki robiło się ze śledziem, który często był nie namoczony, bo zadna z nas nie знаła się na kuchni. Miało się parę szklanek od musztardy i jedną łyżeczkę do mieszania herbaty, ale było wesoło! Na wycieczki jeździliśmy okazjnymi samochodami, które ciągle się psuły. Byliśmy z moim mężem zapracowani, a równocześnie zadowoleni. Kostek był tak zajęty, że sama musiałam sobie kupić bukiet ślubny. Ten entuzjazm, który posiadaliśmy wpływał ogromnie na naszą pracę. Nie mieliśmy w Radio kontraktów, zarabialiśmy słabo, co pewien czas głośzono nam hiobową wiadomość, że prawdopodobnie Sekcja przestanie istnieć. Nie było budżetu, a mimo to ciągle coś się działo. Nasza praca nagradzana była, wielką liczbą listów jakie dostawaliśmy: cztery tysiące miesięcznie w latach pięćdziesiątych.

Moi koledzy zajmowali się głównie polityką. Siłą faktu musieli długo przebywać w biurze. Ja chciałam mieć kontakt z życiem Paryża.

Kierownikiem naszej Sekcji był André Moosmann. Rozumiał on, że praca w radio to nie tylko „siedzeniogodziny” w biurze ale też zdobywanie wiadomości, kontaktów z zewnątrz.

Na falach „Lille” przez sześć lat szedł mój humorystyczny *sketch* „Moja żona”. Każdy *sketch* kończył się piosenką, moje były słowa a muzykę komponował Alfred Cher, który napisał muzykę do znanych piosenek takich, jak *Dwanaście godzin* czy *Gdy wrócisz*, również skomponował muzykę do cyklu moich piosenek pod tytułem *20 obliczy Paryża*.

Wiedząc, że na północy Francji istnieją kluby filatelistyczne, że wielu słuchaczy zbiera znaczki, założyłam kącik filatelistyczny. Prowadziłam go z Romanem Nowakowskim, rasowym filatelistą. Co tydzień rozmawialiśmy o filatelistyce. Po paru latach miałam 1000 słuchaczy, którym organizowałam wymianę znaczków. Czesław Ślania, największy grawer znaczków na świecie, przyjeżdżał czasem ze Szwecji do Paryża. Robiłam wtedy z nim wywiady na temat jego pracy — grawerował on znaczki i graweruje nadal dla wszystkich koronowanych głów, a wykonał już ich prawie

tysiąc. Dużą zdobyczą filatelistów polskich na północy Francji było to, że dzięki ich staraniom poczta francuska wydała znaczek o tematyce polskiej, upamiętniający emigrację polską we Francji w latach 20. Ogłosiłam w Radio konkurs filatelistyczny: „Wykazać znaczkami więzi kulturalne między Polską, a Francją i wykonać obraz posługując się znaczkami”. W holu Domu Radia urządziłam wielką wystawę nadesłanych prac. Na wernisażu była telewizja, wiele znanych osobistości między innymi ambasador Polski Kajetan Morawski.

Roman Nowakowski przyjechał z Kanady w roku 1954, był filatelistą, ale ważne było to, że był Lwowiakiem. Zaproponowałam mu wspólny *sketch* pod tytułem „Michaś Lwowiak”. Napisałam ich ponad tysiąc, a siedł on na antenie dwadzieścia pięć lat! Te rozmowy z Michasiem miały ogromne powodzenie. Michaś stał się dla słuchaczy istotą realną, prawdziwą, przyjacielem, do którego często pisali. Kiedyś jedna ze słuchaczek z północy Francji napisała, że to dzięki rozmowom z Michasiem ona i jej rówieśniczki nauczyły się języka polskiego.

Z górnikami na północy Francji i w Belgii mieliśmy żywy kontakt. Pojechaliśmy kiedyś do Roubaix z jednym z dyrektorów francuskich aby zrobić szereg reportaży. Na ulicy przechodnie mówili po polsku, na szyldach sklepów nazwiska polskie, policjanci Polacy. Zdziwiony dyrektor zawołał *c'est l'occupation polonaise* — „To okupacja polska”.

Konkurs wdzięku i dowcipu, też miał powodzenie. Konkurs polegał na tym, że trzeba było w sposób zabawny opisać imaginacyjny pobyt w Paryżu i przysłać swoją fotografię. Przyszło 150 odpowiedzi i fotografii, głównie dziewczyn i to bardzo ładnych, to też członkowie jury mieli wypieki na twarzy oglądając zdjęcia pięknych dziewcząt. Laureatką została Zosia Herich. Przyjechała do Paryża i, z Michasiem i parą wspaniałych artystów, Oleńską i Ref Renem, autorem pieśni *Czerwone maki na Monte Cassino*, mieliśmy pojechać z występami na północ Francji do różnych miasteczek. Niestety, Ref Renowie nie mogli pojechać, ogarnęła nas panika bo przyjazd nasz był już zapowiedziany. Michaś wpadł na pomysł aby pójść do sklepu gdzie sprzedają różne sztuki i nauczyć się prestidigitatorstwa. W rezultacie Michaś tak dobrze się spisał, że przez dwie godziny bawił publiczność, która bez przerwy się śmiała. Michaś czyli Roman Nowakowski był osobą, dla której nie było rzeczy niemożliwych. Szłam kiedyś z Romanem do Petit Palais na wystawę Tutanchamona. Ogonek był ogromny. Pokazałam swoją kartę dziennikarską i pomyślałam sobie „biedny Roman nie zobaczy wystawy”. W tej chwili słyszę jego zdecydowany głos: *Je suis le choffeur de Madame*. Bez słowa woźny wpuścił go do środka.

Ogłosiliśmy kiedyś konkurs pocztówek świątecznych i pokazaliśmy różne ciekawostki, między innymi koperty dziwnie adresowane „Vague Lille” — dosłowne tłumaczenie ze słownika — fala — *vague*. Albo zamiast Sekcja Polska, „Sexe Polonais” itd.

W roku 1960 przenieśliśmy się do tak zwanego okrągłaka — Domu Radia. Obwód każdego piętra 500 metrów. Żalowaliśmy wszyscy, że musimy opuścić Pola Elizejskie.

Po śmierci redaktora Tadeusza Świącickiego szefem Sekcji został Edward Borowski — Kawaler Maltański, erudyta w dziedzinie heraldyki i historii. André Moosmanna mianowano szefem wszystkich sekcji zagranicznych. Redaktorami byli wtedy: Jan Winczakiewicz, Witold Nowosad, Totuś Parczewski, Janusz Laskowski, Jan Grużewski, Leszek Talko, który później został szefem Sekcji Polskiej, a po nim Kazimierz Piekarec... no i ja.

Mieliśmy sporo tak zwanych „pigistów” czyli osób, które współpracowały z nami dorywczo: Ludwik Lille, znakomity artysta malarz, który co tydzień miał pogadankę; historyk Pobóg Malinowski, Roman Fajans, ksiądz Kiedrowski. Co tydzień, humorystyczny monolog miał Warszawiak Zielonka. Redaktorem sportowym był Mieczysław Józwiak. Z Polski przyjeżdżali między innymi Aleksander Jackiewicz, wykladał on w Łodzi w szkole filmowej. Jego uczniami byli Munk, Polański, Wajda i wielu innych. Przyjeżdżał Iwaszkiewicz, Brzechwa, Konwicki, Szablowski, dyrektor Wawelu. Odwiedzał nas również Roman Polański ze swoją żoną Basią Kwiatkowską, już zaczynał swą błyskotliwą zagraniczną karierę. Otrzymał nagrodę za film krótkometrażowy „Dwaj ludzie z szafą” na festiwalu filmowym w Tours.

Urządzaliśmy co pewien czas nagrania publiczne, zapraszając znane osobistości: gastronom Pomiana Pazerskiego, sławnego fryzjera Antoine, Lolę Prusak, która miała dom mody, malarzy, kompozytorów, na czele z Panufnikiem, Spisakiem czy Palestrem, inżynierów... Wszyscy opowiadali o swych zawodowych osiągnięciach.

Założyłam klub optymistów. Miałam sporo członków i to ciekawych ludzi. Kiedyś w dyskusji przed mikrofonem na temat optymizmu redaktor Totuś Parczewski przejeździł się i powiedział: „Pesymista to jest człowiek, który nosi pasek i szelki, a optymista nie nosi ani paska ani spodni!”

Moja praca była bardzo kolorowa, byłam dwadzieścia razy na festiwalu w Cannes, codziennie miałam pogadankę czy magazyn na inny temat, gastronomia, moda, film, wydarzenia kulturalne, wywiady z ciekawymi osobistościami.

Piosenka odgrywała dużą rolę. W koncercie życzeń codziennie nadawaliśmy różne polskie piosenki. Śpiewała wtedy Krystyna Paczewska, Weronika Bell, która występowała w Folies-Bergère, Ref-Ren i Oleńska, i Viera Gran jedna z najbardziej znanych piosenkarek polskich okresu przedwojennego.

Jak mówiłam, pracowaliśmy z zapalem, wiedząc jak ważne są nasze audycje dla słuchaczy w Polsce, czego były dowodem ilości listów jakie dostawaliśmy. Cieszyliśmy się życiem, w wolnych chwilach zbieraliśmy się w Mazurce, nocnym lokalu Kasi Przedpelskiej. Tam na czele ze Zbyszkiem Cybulskim, Sartrem, spotykali się przyjeżdżający z Polski artyści, malarze, poeci. Teraz wszyscy gdzieś gonią i wszyscy są zmęczeni! Wierzyliśmy w przyszłość. Pieniądz nie odgrywał takiej roli jak obecnie. Pracowałam na pewno z dziesięć godzin dziennie lub nawet w nocy i nie przychodziło mi na myśl, że może powinni mi więcej płacić. Jestem szczęśliwa, że dane mi było pracować w Sekcji Polskiej Radia Francuskiego w okresie, gdy tak bardzo Polsce była potrzebna pomoc materialna i moralna.

Gniewa Wołosiewicz (Francja)